

ANNA FRAJLICH

# WIERSZE

## CYKLIČNOŚĆ

Znowu Marks  
nieważne stary czy młody  
najważniejsze  
że w modzie znów w modzie

Marks jest cudowny  
mówi studentka  
której rodzice uciekli od marksistów

Marks jest wspaniały  
mówi student filozofii  
to marksści źle czytali Marksa

biedny Marks skrzywdzony przez marksistów  
niedoczytany  
niezrozumiany  
znieważony

ale już filozofowie i poeci  
w aureolę zmieniają  
jego cierniową koronę.

Znowu Marks!

18 stycznia 2008.

## KARTOFLE

Nie wiadomo dlaczego i skąd  
wiatr przynosi kwaskowatą  
woń zgnitych kartofli  
jest październik to prawda  
ale daleko stąd do  
kartoflanych pól  
pewnie jeszcze zostały jakieś  
na Long Island – Długiej Wyspie  
która była kiedyś jednym  
wielkim kartofliskiem  
a może tak właśnie pachniała  
Wielka Depresja  
o której mówi się nieustannie  
może tak pachniał ten łąd  
zanim odkryto  
że ta mała brunatna bulwa  
daje się upiec i zjeść  
że można nią nakarmić  
trzody i narody

może właśnie tak pachniała Ameryka  
przed odkryciem.

17 października 2008

## SĄ KIEDY CHCĄ

*a Chinki praktycznie w ciąży  
są zawsze  
Wasył Machno*

SKLEP RYBNY  
(z cyklu „Chinatown”)

Niech będą w ciąży  
pregnant  
impregnated  
niech noszą  
w worku macicy  
błogosławione ziarno  
tu w tym kraju  
nikt im nie wyrwie tego  
co opłacone ofiarą seksu  
krwi  
młodości  
ofiarą której  
niczyje słowo  
dosięgnąć nie może  
tylko w Chinach  
nie wolno im być  
w ciąży  
tylko tam muszą zrzucić małe dziewczynki  
z jakiejś tarpejskiej skały

w ciąży są zawsze

może nie zawsze  
ale są  
kiedy chcą  
w brzemiennym brzuchu  
Chinatown.

2008

## ŻÓŁW MOŻE

*Wojciechowi Ligęzie*

Deszcz jeszcze nie spadł  
zza wzgórz płyną chmury  
odbite w rzęsach rzęsy na jeziorze  
gdzie żółw bez żadnych  
zbędnych sztuczek może  
zwinniej niż zajęc  
dopłynąć do mety  
bo zając pływać nie umie niestety.

24.VII.2008

## JEDZIEMY

Chmury odbijają się  
szarosinym odcieniem  
od dogasającego nieba  
przejechaliśmy już  
Nowy Jork, Connecticut,  
przecinamy w mroku Massachussetts  
zieleń drzew przechodzi w czerń  
przed nami na autostradzie  
czerwone ogniki świateł

Vermont – zielona góra  
tonie już pewnie w ciemności

powoli pustoszeją drogi  
coraz ktoś skręca  
do leżących wzdłuż szosy miasteczek  
parkuje samochód wchodzi  
sporządza koktail albo  
zaparza herbatę  
włącza telewizor i już jest  
w domu

przez wzgórza przez chmury  
przez korony drzew prześwieca jedna  
jedyna gwiazda  
– Północ  
a my jeszcze dalej  
na północ  
w noc.

28 maja 2010.

## ZNAK WIEKU

Kiedy mój  
dziesięcioletni wnuk  
stawia datę  
z liczby lat odrzuca  
pierwszą dwudziestkę  
– znak wieku  
który tak niepostrzeżenie  
wymknął nam się z rąk

ani on nie widział  
dwudziestego wieku  
ani dwudziesty wiek  
jego

może lżej mu będzie  
bez ciężaru  
który ciągnie nas ku dołowi  
i pogania w stronę tych  
co odeszli.

26.X.2010

Pierwodruk w „Przeglądzie Polskim”.